Nr. 288. Kraków, Wtorek 15 Grudnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 złr. w. a.	8 złr. w. a.	4 złr. w. a.	1 złr. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plesa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

O stempel dziennikarski.

W parlamentarnej komisyi budżetowej i w Kole polskiem stoczono walną batalię o zniesienie stempla dziennikarskiego. Sprawa ta ma nietylko dla dziennikarstwa znaczenie, lecz ze względu na to, że idzie tutaj o wolność druku, nabiera ona pierwszorzędnego znaczenia politycznego. Wstecznicy i reakcyoniści bronią dzisiejszej ustawy o stemplu dziennikarskim; im wyższy podatek na wolność słowa, im ono skąpiej się rozchodzi,—tem lepiej dla wrogów wolności obywatelskiej; posłowie postępowych zasad radziby zdjąć okowy, nałożone w Austryi na prasę w formie stempla dziennikarskiego. Stąd cała rozprawa w tej kwestyi, zarówno w komisyi budżetowej, jak w Kole polskiem, przyczyniła się do zaznaczenia barwy politycznej posłów naszych. Wobec zbliżających się wyborów, rzecz to dla nas pożądana.

Na piątkowem posiedzeniu komisyi budżetowej dr. Russ uzasadniał swój wniosek, wyłączył jednak z niego sprawę zniesienia stempla od kalendarzy, ponieważ w sprawie tej konieczne jest porozumienie się z Węgrami. Przedstawienie odnośnego wniosku poseł zapowiedział. Dochód ze stempla dziennikarskiego, który na rok 1897 preliminowano na 1,930.000 złr., wynosił już w r. 18 5 2,096.647 złr. Zarząd finansów państwowych broni się przed ubytkiem 2 milionów dochodu. Żądanie, aby minister skreślił te dwa miliony w budżecie, jest błędne. W ten sposób byłby minister poprostu zmuszony nie uznawać stempla dziennikarskiego — a minister musi wykonywać ustawę, dopóki ona istnieje. Na wypadek nieprzyjęcia jego pierwotnego wniosku o zniesienie stempla, stawia mowca następujące ewentualne wnioski:

„Stempel zostaje zniesiony z dniem 1 marca 1897 roku od wszystkich pism, które nie wychodzą przynajmniej sześć razy tygodniowo; od 1 stycznia 1898 roku zostaje należytość stemplowa zmniejszona o połowę dla pism, wychodzących najmniej sześć razy tygodniowo, a wreszcie 1 stycznia 1899 r. stempel dziennikarski zostaje zupełnie zniesiony".

Minister skarbu, dr. Biliński, zaznaczył, że już w komisyi budżetowej na zapytanie dr. Kaizla złożył oświadczenie, iż ze stanowiska teoretycznego wychodząc, nie uznaje zupełnie stempla dziennikarskiego. Równocześnie wtedy zaznaczył, że ubytek 2 milionów, jakiby powstał przez skreślenie pozycyi „stempel dziennikarski", nie mógłby być pokrytym.

To samo odnosi się także do loteryi, której zniesienie bardzo jest wskazane. Stempel dziennikarski i loterya niedługo już zdołają się utrzymać. Rząd zastanowi się w najbliższym czasie, czy w sprawie zniesienia loteryi nie można postąpić naprzód.

Rozważaną także będzie sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego. Dziś jednak musi się minister oświadczyć nietylko przeciw wnioskowi głównemu p. Russa, ale także przeciw jego ewentualnym wnioskom. Nie ulega żadnej wątpliwości, że stempel nie może być zniesionym od 1 lutego 1897, bo jest niemożliwem, aby skreślać z budżetu pozycye 2 milionów, nie dając równocześnie innego na nią pokrycia. System taki zaprowadziłby do niedoborów, tembardziej, że w ślad za tem poszłaby wkrótce i sprawa zniesienia loteryi. Rząd starać się będzie o usunięcie ostatnich zabytków fiskalizmu, musi się jednak zawsze starać o pokrycie pewnych luk. Dlatego prosi o zwłokę w tej sprawie, aby rząd mógł się zastanowić, jak pokryć w dochodach państwowych ubytek, któryby powstał przez zniesienie stempla dziennikarskiego. Minister oświadcza się wkońcu nadzwyczaj stanowczo przeciw obu wnioskom posła Russa.

P. Pacak jest za zupełnem zniesieniem stempla dziennikarskiego i woli, aby uchwalony został, choćby nie zaraz, główny wniosek posła Russa, niż aby już teraz przyjęto jego ewentualne wnioski.

Pos. Piniński oświadczył, że zasadniczo jest przeciwnikiem stempla dziennikarskiego, ze względu jednak na finanse państwa nie może się przyłączyć do wniosku Russa. Niemożliwem jest zrzeczenie się dochodów w kwocie dwóch milionów. Sztuczne pokrycie przez budżetowe podniesienie dochodów jest także niemożliwe, bo nie jest rzeczą pewną, czy dochody nie zostały za nisko obliczone. Gdyby na to pozwoliło nasze położenie finansowe, oświadczyłby się mowca bezwarunkowo za zniesieniem stempla dziennikarskiego. Ale w takim razie musianoby natychmiast znieść także małą loteryę. Co do ewentualnych wniosków Russa, mowca i przeciw nim także oświadczyć się musi. W teraźniejszych stosunkach mógłby mowca co najwyżej głosować za rezolucyą, która wzywa do zniesienia stempla dziennikarskiego. W końcu zalecił mowca ułatwienia w sprawie porta od dzienników tak, jak to ma miejsce w Niemczech. Byłoby to korzystnem dla prasy a bez szkody dla skarbu państwa. Co do różnych sposobów traktowania pism, które nie wychodzą codziennie, sądzi mowca, że to różniczkowanie jest nieuzasadnione.

P. Palffy przyłącza się zupełnie do wywodów p. Pinińskiego.

P. Haase oświadcza się za zupełnem zniesieniem stempla od 1 stycznia 1898.

P. Rutowski stwierdza niewłaściwość stempla dziennikarskiego, który jest podatkiem od inteligencyi i tamuje rozwój dobrej prasy.

W czasach, w których wprowadza się w życie powszechne głosowanie, nie można równocześnie tamować możliwości porozumienia się z sobą mas całych. Nikt nie będzie dziś występował za stemplem dziennikarskim Skreślenie w grudniu 1896 uchwalonego na rok 1897 niedawno rozdziału, jest niemożliwem, zniesienie jednak stempla dziennikarskiego musi wkrótce nastąpić. Mowca oświadcza się przeciw połowicznym środkom; zniżenie stempla o pół centa nie sprowadzi potanienia prasy. Stempel trzeba zupełnie znieść. Rezolucye przedłożone są, zdaniem jego, środkiem za mało radykalnym, mowca byłby zwolennikiem środka drastyczniejszego. a tym jest ustawa.

P. Szczepanowski ze stanowiska finansowego nie może się zgodzić na zniesienie stempla na rok 1897. Uważa jednak zniesienie stempla za absolutną konieczność. Powszechne prawo głosowania zostaje w sprzeczności ze stemplem dziennikarskim. Społeczeństwu musi być daną możność bronienia się w dobrej prasie. Mowca głosować będzie za ustawą, któraby zniosła stempel dziennikarski z dniem 1 stycznia 1898.

P. Romańczuk oświadczył się również za zniesieniem stempla — poczem przerwano obrady. Następne posiedzenie dzisiaj.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 13 grudnia.

(Z Koła polskiego).

(?) Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego przewodniczący p. Jaworski odczytuje podziękowanie Akademii umiejętności w Krakowie za uratowanie Muzeum Czartoryskich.

Następnie oświadcza przewodniczący, że doszło do wiadomości prezydyum, iż na zgromadzeniu Towarzystwa *„der Volkswirthe"* p. Schmidt, sekretarz Banku austr., wyraził się w sposób obraźliwy o Polakach. Na interwencyę prezesa Koła, dyrektor banku oświadczył, że nic o tem nie wiedział i że surowo ukarze p. Schmidta. Dziwnem jest tylko i ubolewania godnem, że przewodniczący zgromadzenia p. Inama-Sternegg mowcy nie zganił *).

Pos. Abrahamowicz D. dodaje, że p. Schmidt otrzymał od dyrekcyi naganę w obecności wszystkich urzędników.

Pos. Lewicki wnosi petycyę w sprawie dostaw dla wojska konserwów roślinnych. Fabryki tego rodzaju istnieją w Przemyślu, Tarnowie, i Lwowie, a postępowanie władz wojskowych było takie, że fabryki w Przemyślu i Tarnowie musiały być zamknięte. Obecnie pragną zmusić do tego fabryki lwowskie. Aby to postępowanie upozorować, założono dwie fabryki wojskowe w Krakowie i we Lwowie, ale te nie wyrabiają nic; wyrabia tylko fabryka w Bruck, która jest niby-rządową, w rzeczywistości zaś prywatną(!!). Mowca wyraża oburzenie swoje z powodu takiego postępowania władz wojskowych i żąda wybrania komisyi kołowej, któraby obmyśliła środki do uratowania i podniesienia tej zniszczonej niemal gałęzi przemysłu krajowego.

W sprawie tej przemawiają pp. Rutowski, Chrzanowski, Abrahamowicz Eugieniusz i Włod. Gniewosz popierając gorąco wniosek p. Lewickiego.

Pos. Jaworski zgadza się z wnioskiem p. Lewickiego, prosi tylko, aby Koło poleciło rzecz całą także komisyi parlamentarnej, co przyjęto.

Pos. Weigel jest za wybraniem stałej komisyi w Kole dla dostaw wojskowych. będzie to z wielkiem pożytkiem dla przemysłu naszego. Wypada także stanowisko nasze w tej sprawie w Izbie zaznaczyć.

Pos. Czecz oświadcza, że intendantura w niższych organach jest dla nas życzliwa. Nieżyczliwość panuje tylko w sferach wiedeńskich. Mowca na to przytacza przykłady.

Po tej dyskusyi wniosek Lewickiego został przyjęty.

Pos. Lewicki przedkłada następnie petycyę miasta Przemyślą, o założenie szkoły realnej.

Pos. Potoczek skarży się o zakazy odbywania jarmarków po miasteczkach Galicyi, i to tam nawet, gdzie zaledwie w 2 lub 3 gminach panuje zaraza na bydło. Weterynarze pozwalają sobie wielkich nadużyć, najlepiejby było, aby rząd nie wypłacał im dyet za podróże, toby mniej jeździli i mniej byłoby zakazów(!!). (Co na te insynuacye odpowiedzą c. k. weterynarze? *Przyp. kor.*)

Pos. Czaykowski jest za tem, aby tę ważną sprawę traktowano przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pos. Jaworski zgadza się z tem i sądzi, że należy polecić p. Czeczowi, aby się porozumiał z referentem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Pos. ks. Pastor popiera życzenia, wyrażone przez p. Potoczka, poczem Koło przystępuje do obrad nad sprawą wniosku p. Russa, dotyczącego zniesienia stempla dziennikarskiego i zakazu korpoltażu.

Pos. Wodzicki oświadcza, że jakkolwiek wie, iż wywodami swemi nikogo nie przekona, uważa za potrzebne zdanie swoje wypowiedzieć. Mowca był bardzo zdziwiony stanowiskiem Koła w tej sprawie i nie może sobie wytłómaczyć zmiany zdania w tej mierze. Mowca, należący do stronnictwa tak zw. Stańczyków, pojąć tego nie może. Mówią, że wniosek Russa byłby i bez głosów Koła przeszedł, ale smutno jest, jeżeli Koło takiemi względami się obecnie kieruje.

Dziennikarstwo ludowe wniosło politykę pomiędzy lud, co ma skutek zły, jak dowodzi przykład Wlazły i Wójcika. Mowca cieszy się, widząc włościan, pracujących w Radzie powiatowej, ale do Sejmu i Rady państwa trzeba doświadczenia i wykształcenia, czego włościanom jeszcze dziś brakuje. Zniesienie stempla przyczyniłoby się do podniecenia tego niezdrowego ruchu. Mowca woli zniesienie loteryi liczbowej.

Kolportaż we Francyi dowodzi, o ile jest on szkodliwym. (Gdzież ten dowód? *Przyp. kor.*).

Pos. Weigel podnosi, że w komisyi prasowej wszyscy, z wyjątkiem Fuchsa, oświadczyli się za dozwoleniem kolportażu. Nabyliśmy tam przekonania, że można ograniczyć zły wpływ dziennikarstwa przez pewne przepisy obostrzające. Sam minister sprawiedliwości oświadczył, że pracuje nad nową ustawą prasową.

Podczas tej dyskusyi kilkakrotnie podnosiły się głosy, żeby te obrady w Kole traktować poufnie.

Sprzeciwili się temu p. Rutowski i Sokołowski. Za poufnością przemawiał gorąco ks. Kopyciński i Czajkowski. — W głosowaniu wniosek o tajność obrad upadł.

Pos. Piniński broni Koła przeciw zarzutom co do głosowania nad wnioskiem Russa. Teoretycznie mowca nie jest zwolennikiem stempla dziennikarskiego. Stempel nie przeszkadza rozwojowi prasy złej.

Ze względu jednak na położenie finansowe, nie może się zgodzić na skreślenie dwóch milionów w dochodach, które się zastąpić nie dadzą. Również przeciwnym jest uchwaleniu ustaw *„auf Lager"*, z terminem od dnia 1-go stycznia 1898 roku; prędzej już moglibyśmy uchwalić zniesienie loteryi liczbowej. Sprawa kolportażu jest wielce zawikłana i ogólnikowo ją rozstrzygnąć nie można. Zniesienie zupełne kolportażu jest niemożliwe. Możnaby się zgodzić na dozwolenie kolportażu po większych miastach, ale nigdy (!) po wsiach. Na oddanie spraw polityczno prasowych sądom zwykłym, mowca zgodzić się nie może.

Pos. Rapaport oświadcza, że do uchwały formalnej, co do kolportażu, w komisyi prasowej nie przyszło; pozostawiono to referentowi i nad jego wnioskiem dopiero głosowanie się odbędzie. Kolportaż ma swoje złe i dobre strony, podobnie, jak zniesienie stempla. (I każda inna sprawa. *Przyp. kor.*). Minister jest zwolennikiem postępowania przedmiotowego, i dlatego sprzeciwiał się dozwoleniu kolportażu.

Gdyby można wynaleźć sposób, w jakiby można utrzymać postępowanie objektywne, to minister zgodziłby się na uwolnienie kolportażu. Mowca oświadcza się za zniesieniem zakazu kolportażu.

Pos. Sokołowski nie jest przekonany argumentami przeciwników. Zniesienie stempla i zaprowadzenie wolnego kolportażu jest koniecznem, minęły już bowiem czasy, gdy murem chińskim można było odgrodzić społeczeństwo jakieś od ruchu umysłowego. Zniesienie stempla wyjdzie zarówno na korzyść dzienników „złych", jak i „dobrych".

Narzekacie na rozpowszechnienie prasy „złej", dajcie więc możność „dobrej", aby się rozchodziła wszędzie, żeby była tańsza, żeby mogła propagować zasady zdrowe.

Podobnie ma się rzecz z kolportażem. Nie chcą go dozwolić, a przecież istnieje i nikt temu nie przeszkodzi, bo przeszkodzić nie zdoła. Pocóż więc ten stan utrzymywać dalej? Nie bądźmy leniwi i skąpi. Wodzicki narzekał na rozpolitykowanie ludu, ale tego my już nie usuniemy, lud obudził się, z czego cieszyć się trzeba i tego cofnąć nie podobna. A jeżeli chcecie mieć wpływ na tę politykę, to zakładajcie panowie dzienniki i starajcie się o ich rozpowszechnienie za pomocą kolportażu jawnego i dozwolonego.

To jest droga jedynie odpowiednia i właściwa. Dlatego mowca oświadcza się za zniesieniem stempla i za dozwoleniem kolportażu.

Czajkowski sprzeciwia się nagłemu traktowaniu tak ważnej kwestyi. To, co w Austryi jest, nie jest ostatnim wyrazem cywilizacyi.

Jaworski broni stanowiska komisyi parlamentarnej i wyjaśnia motywa, któremi się kierowała. Oświadczyła się ona stanowczo za zniesieniem stempla, ale chce i musi się liczyć z względami finansowemi. Tej zasady trzymaliśmy się i przy sprawie regulacyi pensyj urzędniczych. Co do stempla radzi mowca ograniczyć się do rezolucyi, wzywającej rząd, aby zniósł stempel dziennikarski.

Eug. Abrahamowicz uważa, że czasem trzeba opinię kraju wyprzedzić. My czasem płyniemy z prądem i wyprzedzamy opinię kraju, n. p. kiedyśmy rozszerzyli prawo wyborcze. Mowca prosi o pokazanie mu fotografii tych, którzy się dopominali reformy wyborczej, kto się dziś n. p. dopomina zniesienia stempla? Kraj? ja nie wiem o tem nic. My mamy inne życzenia.

Zajmuje mnie ta rzecz zupełnie objektywnie. Ani dziennikarstwo mnie nigdy nie kochało, ani ja dziennikarstwa nie kocham. Więc tu niema zawiedzionej miłości. Ale dlaczego ci koledzy, na których to dziennikarstwo tak bardzo napada i szarpie ich, dlaczego ci się za tem dziennikarstwem tak ujmują, to dla mnie jest niezrozumiałe.

Wzgląd narodowy na wschodzie, wchodzi tutaj także w grę; mowca nie ma dlatego zaufania do wniosku dotyczącego kolportażu i stempla dziennikarskiego i jest im przeciwny.

P. Szczepanowski twierdzi, że przemówienie p. Abrahamowicza daje mu możność wysnucia innych wniosków. Cały ten balast policyjny jest niewystarczający; pomysły takie zbankrutowały już dawno. Mowca te środki uważa za dziecinne i bardzo jest zadowolony, że tego zniesienia stempla i zezwolenia na kolportaż nie

*) Na zgromadzenin Stowarzyszenia austryackich ekonomistów w Wiedniu 2 b. m. przemawiał też p. Fryderyk Schmid, sekretarz Banku austro-gierskiego, a wybitny filar tegoż, osobistość tamże rej wodząca. P. Schmid bronił stanowiska Węgier w Banku austro-węgierskim z okazyi rozprawy nad regulacyą waluty i starał się rozwiać obawy innego mowcy, że część pokrycia kruszcowego, umieszczona przy nowej organizacyi w Węgrzech, może z czasem być na zaprzepaszczenie narażoną. Przy tem powołał się p. Schmid na Bank państwowy niemiecki, którego przeciwnikami — zdaniem p. Schmida — są agraryusze i Polacy. Wedle cytaty, podanej przez p. Schmida, żyje chłop z tego, co z ziemi wyciągnie, a agraryusz z tego, co drugiemu z kieszeni wyciągnie. Polacy zaś, zdaniem mowcy, są przeciwnikami Banku państwowego, ponieważ tenże uznaje obowiązek, że szlachcize to oddać muszą, co pożyczyli... To zdaje się zaś być narodową właściwością Polaków, że nie lubią oddawać.

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego)

4 (Ciąg dalszy)

W zamyśleniu zbliżył się do okna, usiadł na krześle i utkwił wzrok w przestrzeń.

— A jednak jest to znaczące — mruczał do siebie. Złoto musiało uledz zniszczeniu, inaczej byłoby to nie do pojęcia. W każdym razie jest go o pięć miligramów mniej; i jeżeli przytem powstaje złote bezpostaciowe, nie mogę tego wykazać za pomocą moich instrumentów. Gdybym tylko mógł robić doświadczenia na większych ilościach, ale cóż, kiedy mam już tylko pięćdziesiąt gramów. A jednak powinno się udać, musi się udać, choćbym miał sobie mózg z głowy wymyślić.

— Nikt nie był tak bliskim rozwiązania — tego pewien jestem — rozmyślał dalej. — Co za rozpacz: widzieć te błyski, i nie módz ich zebrać, nie módz znaleźć rozwiązania, a jednak rozwiązanie to być musi — to jasne jak słońce: Pierwiastki przechodzą jeden w drugi; ale jak, według jakiego prawa?... O, gdybym to odkrył! Co za odkrycie! Żadne inne nie może iść z tem w porównanie, żadne ani w chemii, ani w żadnej innej nauce... Sława, jaka sława otoczyłaby moje nazwisko! Wymawianoby je z czcią i podziwem jeszcze po stuleciach, jak teraz wymawiamy nazwiska Arystotelesa i Archimedesa; ba, te nawet nie wystarczają; o wiele sławniejszym byłby, ktoby rozwiązał zagadkę zmienności pierwiastków. Do djabła ze złotem! Chodzi tu tylko o sposób łączenia się siły z pierwotną materyą, przez co powstają tak zwane pierwiastki, według... Tak, ale według jakich zasad? w jaki sposób? To właśnie kwestya... Muszę koniecznie kupić sobie spektroskop; skąd jednak wezmę trzysta koron?... Muszę, muszę dojść do celu... Nie traćmy czasu; jest około trzeciej; mogę jeszcze z godzinę pracować...

I znowu zwrócił się do swoich aparatów.

— Zobaczmy — pomyślał, — czy nie da się wykryć śladów bezpostaciowego złota za pomocą gąbki platynowej — i wziął się na nowo do pracy.

Cierpliwie badał płyny i stałe ciała, które uporczywie kryły przed nim tajemnicę, i tylko od czasu do czasu ukazywały mu jakiś przebłysk tego, czego szukał, a potem znowu pogrążały go w ciemnościach. Był podniecony; gorączkowo chwytał się tego i owego, myśląc, że może traf naprowadzi go na właściwą drogę. Ale nie: same tylko znane zjawiska, znane związki, których formułki na palcach mógł wyliczyć.

Nic nie zostało z tych pięciu miligramów złota, które zniknęły bez śladu.

Co się z niemi stało? To właśnie tajemnica!

IV.

Skończyło się lato i nastąpiła słotna jesień, a w listopadzie spadły już pierwsze śniegi.

Pani Poulsen siedziała przy oknie i szyła. Pochmurny dzień odpowiadał jej smutnym myślom. Jak długo to trwać będzie? wszak dalej tak być nie może. W ciągu dwóch ostatnich nocy Eryk prawie zupełnie nie kładł się spać. Nad ranem, kiedy się zdrzemnął, położyła mu rękę na czole: czoło było gorące i wilgotne; a skronie pulsowały mu gorączkowo. Sobie poniekąd winę przypisywała, ponieważ ona sama naprowadziła go na ten pomysł, mówiąc mu, że robotnicy przypuszczają, iż robi złoto. Teraz się to sprawdza.

Nie gniewała się już na niego, ale niepokoiła się bardzo i miała dla niego żywe współczucie, bo jeśli dalej tak będzie, to prawie równa się zgubie. W ten sposób ryzykował życie, a wobec tego ona zapominała o sobie....

Szyła pogrążona w smutnych rozmyślaniach. Nagle usłyszała zbliżające się kroki; spojrzała— i pobladła. Eryk, cały blady, z rozczochranemi włosami, chwiejąc się na nogach, jakby w gorączce, ukazał się we drzwiach. Jak błyskawica, uderzyła ją myśl złowroga: stracił zmysły! Wstała z krzesła, ale nie mogła się ruszyć z miejsca: nogi odmówiły jej posłuszeństwa....

Zbliżył się do niej z błyszczącemi oczyma, z gorączkowo zaczerwienioną twarzą, a żyły silnemi pręgami wystąpiły mu na czole.

„Patrz! — zawołał ochrypłym głosem i rzucił na stół paczkę papierową, która ciężko upadła, a brunatny jakiś proszek rozsypał się z niej po stole. Eryk tymczasem pochwycił żonę w objęcia i tak silnie przycisnął do siebie, że dech zaparło jej w piersi. Potem padł przed nią na kolana, twarz ukrył na jej łonie i, łkając, zdołał zaledwie wymówić jeden wyraz: „Złoto!"...

Z wielkim wysiłkiem zachowując pozorny spokój, ostrożnie zaprowadziła go ku sofie i namówiła, żeby się położył wypocząć. Przemogła cokolwiek pierwsze przerażenie, i uważała teraz stan jego za gorączkowy szał, który mógł być spowodowany nadmierną pracą umysłową w związku z żywą jego wyobraźnią; przedewszystkiem więc potrzebny mu był spokój i wypoczynek.

Przysunęła sobie krzesło do sofy i usiadła przy nim. Był w gorączce; policzki miał rozpalone, wargi spieczone, — i nie mógł się uspokoić.

„A więc istotnie sądzi — myślała pani Poulsen, — że zrobił niemożliwe odkrycie! Widocznie wmówił to w siebie. Jakże często zdawało się dawnym alchemikom, że zdołali swój cel osiągnąć"!

Z przymkniętemi oczyma leżał Eryk na sofie, wciąż mówiąc, jak w malignie, o wielkości, która wszystkie jego myśli zajmowała:

— O, że mi się też powiodło!... Oddawna już czułem, że bliskim byłem rozwiązania i muszę je zdobyć; ale obawiałem się, żeby nie chybić i nie stracić nici przewodniej, bo wszystko byłoby poszło na marne. Teraz spełniło się! Pomyśleć tylko, że to nie sen! Czyż można było wymarzyć coś więcej! Że też nikt pierwej nie zrobił tego odkrycia, a było tak łatwem! Jakże mnie dręczyła obawa, żeby mnie kto nie uprzedził! Teraz to już przeszło! O, moja droga, ukochana żono, jakże to piękna, wspaniała rzecz! Zaniedbywałem cię w ostatnim czasie, i to cię smuciło, prawda? Wiem o tem dobrze; ale nie mogłem inaczej. Musiałem się oddać tej jednej myśli i o wszystkiem innem zapomnieć! Ale teraz będziemy szczęśliwi, i zaczniemy nowe życie. Będziemy podróżowali, zwiedzimy wszystko, co jest pięknego na świecie. Jakże się oni dziwić będą, dyrektor i ci wszyscy!... Co za uczucie: być wolnym i niezależnym — od nikogo nic nie potrzebować!... Ach, w głowie mi się kręci... Wszystkie moje marzenia, sny mojej młodości spełnione! Nieśmiertelna sława! Dzieci wszystkich szkół na kuli ziemskiej uczyć się będą mego nazwiska — nazwiska chemika duńskiego, który zrobił wielkie odkrycie.... Otóż wyjedziemy jak najprędzej, moja najdroższa, zobaczymy świat! Ale i tutaj byliśmy szczęśliwi; będziemy tu często powracać.... zobaczysz, jak uniżenie będzie nas wtedy witał dyrektor. Czy to nie zabawne?

— Tak, tak, mój drogi — odpowiadała żona, — ale ty jesteś zmęczony, musisz wypocząć; postarajże się zasnąć trochę.

— Dobrze, postaram się; ale, czyż mogę spać?... Wszyscy chemicy średnich wieków dążyli do tego celu, a ja go osiągnąłem!... Pocałuj mnie... o, tak... dobrze, że mogę wypocząć. Co za szczęście, moja najdroższa: ja to zrobiłem!

Leżał tak długo, i te same myśli wciąż snuły mu się po głowie; ale, stopniowo, przyszła reakcya: głos jego zaczął słabnąć, oddech stał się powolniejszym, i w końcu zapadł w głęboki, ciężki sen...

Nadszedł wieczór; młoda kobieta zapaliła lampę i wzięła się do roboty, ale robota jej nie szła: tak była wzruszona i oszołomiona. Nie mogła zebrać myśli po tylu doznanych wrażeniach. (C. d. n.)

wprowadzono przed rokiem. Mowca jest zadowolony, bo gdyby się to było stało przed rokiem, tobyście byli powiedzieli, że dzisiejsze przeobrażenia są skutkiem tego zniesienia. Żeby do naszych wielkich zadań narodowych miał należeć stempel austryacki, to byłoby dla nas wstydem. Rozróżniam prasę spekulacyjną, prasę rewolwerową, która żyje z sensacyi, temi pogardzam, bo te żyją z brudnych źródeł. Lecz tej prasie stempel nie zaszkodzi, on szkodzi tylko biednej i uczciwej prasie. Zresztą za parę miesięcy sam rząd wniesie tę sprawę, to rzecz jest już dziś przesądzona, tylko rząd chce to wnieść w nowej Izbie, a my nie mamy powodu w tem rządu popierać. Ja temu przeszkodzić nie mogę. Konserwatysta może jeszcze temu przeszkodzić, kto ma przekonania liberalne, ten skompromitowałby się, gdyby palec przyłożył do udręczeń.

Mowca wykazuje budżetowo, że kwota dwóch milionów nie zachwieje budżetu. Błędem politycznym zatem byłoby ze stanowiska konserwatywnego nawet rzecz w ten sposób przedstawiać. Mowca i jego przyjaciele polityczni usuną się więc od głosowania, w razie, gdyby Koło uchwaliło przeciw zniesieniu stempla i wolnej kolportaży głosować.

Pos. Rutowski mówi z doświadczenia dziennikarskiego, jako referent ustawy obecnej w komisyi prasowej. Kierujemy się często uprzedzeniami, które wynikają z nieznajomości sprawy. Tak się dzieje i tutaj. Mowca nie przypuszcza, aby Koło spłoszyło się artykułem *Czasu*. Widzimy, że w kraju wszczął się ferment i panowie obawiacie się, że przez ustępstwa dla prasy ruch ten wzmocni się. — Tymczasem nikt dziennikarstwa ludowego nie zna. Mowca studyował te rzeczy i przekonał się, że społeczeństwo nasze wypuściło wszystko z rąk swoich. Jeżeli jest prasa zła i ma wpływ, to przyczyną tego jest apatya, obojętność całego społeczeństwa. Na całym świecie były represalia, ale wszędzie przekonano się, że to nie prowadzi do celu. Mało co podnosi tak popularność dziennika, jak konfiskata. W kraju naszym konfiskata niczego dobrego nie zrobiła. Pornograficzna prasa wiedeńska jest gorsza od paryskiej.

Argumenta przeciw kolportaży są iluzyą ze strony konserwatystów. Kolportaż istnieje bowiem *de facto*. Jedynym środkiem do zwalczenia złej prasy jest dobra prasa. Środki [illegible] szkodzące rozwojowi dzienników, znieść należy. Dziś prenumerować może tylko człowiek zamożny, a więc konserwatyzm robi propagandę pomiędzy konserwatystami. Ładne byłyby stosunki, gdyby istniały np. tylko *Gazeta Lwowska* i *Czas*. U nas prenumeruje dzienniki 33.000 ludzi, a więc nie sami konserwatyści, i dla tych 33 tysięcy trzeba dzienników. Utrudniać czytania więc niepodobna. Kto tak czyni, ułatwia drogę pismom zakazanym, lub skonfiskowanym do chat włościańskich. Dla podniesienia zatem prasy umiarkowanej należy uchylić wszelkie utrudnienia przy wydawaniu pism codziennych. Taniość dziennika jest środkiem propagandy. Mowca nie mógłby się zgodzić żadną miarą z uchwałą Koła przeciw zniesieniu stempla i zezwolenia na kolportaż. Krok ten byłby nowem błędem politycznym, a wcale nie doprowadziłby do celu. Co do kolportażu jest mowca przeciw zupełnej bezkarności prasy, bo toby wiodło do swawoli, ale nie wszystkie przestępstwa można oddać sądom zwyczajnym. Powinno to się stać ze sprawami o obrazę honoru, bo dziś cześć każdego jest oddana na łup łotrom i spekulantom.

Prosi, aby Koło oświadczyło się za zniesieniem stempla i ulgami dla kolportaży.

Pos. Jędrzejowicz broni Koła przeciw zarzutom Wodzickiego, polemizuje z Szczepanowskim, o którym sądzi, że się łudzi w wielu względach. Ilość czytających dzienniki rozszerzyła się znacznie mimo stempla i braku kolportażu, ale lud czyta głównie dzienniki złe, rozszerzające nienawiść społeczną. Zniesienie stempla temu nie zapobiegnie, bo tanie dzienniki będą jeszcze tańsze. Wolność kolportażu sprawi ten sam skutek. O ograniczeniach nikt nie myśli, ale dziś reforma tak głęboko sięgająca nie jest na czasie. Konserwatywne stronnictwo musi stać przy dotychczasowym porządku co do kolportażu. Zniesienie stempla jest niemożliwe na razie z powodu trudności finansowych. Stempel jest także podatkiem, ale mniej uciążliwym, niż inne podatki pośrednie. Czekajmy na rezultat, jaki da reforma podatkowa i zredukujmy rzecz do kwestyi finansowej. Kolportaż w miastach większych jest możliwym, może nawet potrzebnym, ale po wsiach szkodliwym więcej, niż pożytecznym.

Po zamknięciu rozpraw, Koło większością głosów odrzuciło wniosek, aby polscy członkowie komisyi budżetowej głosowali w tejże komisyi za ustawą, znoszącą stempel na dzienniki od 1898 roku, a pozostawiono tymże członkom komisyi wolność głosowania za rezolucyą, wzywającą rząd do przedłożenia na przyszłej sesyi Rady państwa projektu ustawy, znoszącej tenże stempel. Co do kolportażu dzienników poruczono referentowi porozumieć się z ministrem sprawiedliwości i zdać Kołu sprawę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 grudnia.

Mowa hr. K. Badeniego przy funduszu dyspozycyjnym jest przedmiotem licznych komentarzy w prasie wiedeńskiej. Jest ona, bądź co bądź, zapowiedzią — na to godzą się wszyscy, — że rząd Badeniego zrywa z szablonem, odziedziczonym po swoich poprzednikach, że nie myśli hołdować osławionym hasłom z ery hr. Taaffego, lecz jasno i otwarcie wypowiada opinię, z którą albo przebije się i zyska większość, albo ustąpi miejsca innemu, od siebie szczęśliwszemu rządowi. To jedno trzeba przyznać hr. Badeniemu, że stawia kwestyę jasno, nic gubi się w ogólnikach i nie lęka się opinii przeciwników. Czy jednak program, przez niego skreślony, odpowiada warunkom chwili, — to znowu rzecz inna, nad którą na razie rozwodzić się nie chcemy.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono, jak nam doniosły telegramy, fundusz dyspozycyjny, bardzo poważną większością. W dalszym ciągu posiedzenia toczyły się bardzo ożywione rozprawy nad budżetem wspólnych wydatków. P. Vaszaty znalazł tutaj piękne pole do popisu ze swojemi rusofilskiemi sympatyami i zanudzał słuchaczów szczegółami swego stosunku osobistego do klubu młodoczeskiego, z którego, jak wiadomo, został wykluczony. Ostatecznie ten rozdział budżetu, po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Szczepanowskiego, uchwalono, poczem w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę o utworzeniu posad starszych komisarzów przy starostwach.

Ambasador Nelidow, który dłuższy czas bawił w Petersburgu, w sobotę wyjechał z powrotem do Konstantynopola, a po drodze miał się zatrzymać parę dni w Wiedniu i konferować z hr. Gołuchowskim. Może teraz wyjaśni się tajemnica, jaka otaczała podróż ambasadora do Petersburga i dowiemy się coś pewniejszego o celu i wynikach tej podróży. *Peterb. Wiedomosti*, jak się zdaje, chcą przygotować ogół do jakiejś niespodzianki, gdyż w uroczysty i znaczący sposób omawiają we wstępnym artykule postawę Rosyi w kwestyi wschodniej.

Zaznaczywszy z góry, że Rosya uniknąć pragnie wszelkiej odosobnionej interwencyi w kwestyi wschodniej, organ ks. Uchtomskiego stawia jednakże jawnie i stanowczo zasadę, dotychczas nigdy tak wyraźnie nie wypowiadaną, że Rosya ma wyłączne prawo do Turcyi, ale nie chce z prawa tego zbyt pospiesznie korzystać; bo jakkolwiek nadarza się obecnie Rosyi sposobność otrzymania Bosforu i rozszerzenia swego panowania na Konstantynopol, ale Rosya nie chce zakłócać pokoju i brać na siebie odpowiedzialności za ewentualne rozruchy i nieporządki na południowym wschodzie. Rosya więc pragnie obecnie wspólnie z innemi mocarstwami powziąć decyzye co do ulepszenia administracyi i przeprowadzenia reform w Turcyi, ale równocześnie Rosya rości sobie pretensyę do wyłącznego nadzoru nad wykonaniem tych postanowień. Gdyby zaś inne mocarstwa albo Anglia na własną rękę chciała podjąć akcyę na wschodzie wbrew Rosyi, to Rosya nie pozostałaby wówczas bierną i nie dałaby się innym wyprzedzić.

Z artykułu powyższego wnosić można, że w dyplomatycznych kołach rosyjskich objawia się w ostatnim czasie większa stanowczość co do postawy Rosyi na wschodzie, mogąca zaniepokoić Europę. Artykuł *Pet. Wiedomosti* ma być zapewne balonem próbnym, puszczonym dla wybadania opinii Europy w tej sprawie. Nie jest to komunikat urzędowy, ale wypowiedziane w artykule tym myśli niewątpliwie mają związek z objawiającemi się obecnie w rosyjskich kołach dyplomatycznych prądami.

Z Petersburga.

Petersb. Wiedomosti, które stanowczem swem wystąpieniem niewątpliwie przyczyniły się także do zniesienia rozporządzenia komitetu cenzury co do zamieszczania rosyjskich tytułów na wydawnictwach polskich, występują obecnie przeciwko drugiej anomalii, istniejącej w Warszawie. Jak wiadomo, redakcye dzienników warszawskich nie mają prawa prenumerować zakordonowych pism polskich. Otóż organ ks. Uchtomskiego przemawia za zniesieniem tego zakazu, dowodząc, że rząd rosyjski tylko zyskać może na tem, gdy pismom warszawskim wolno będzie czerpać informacye z zagranicznych pism polskich, gdyż przyczyni się to do wyświetlenia obecnego stosunku Polaków do rządu rosyjskiego i do zrozumienia aspiracyj polskich i usposobienia polskiego społeczeństwa. „Ukrywanie prawdy — mówią *Peterb. Wied.* — do niczego nie prowadzi, natomiast jawność wyświetla sytuacyę i zapobiega wielu błędom“.

Według wiadomości, otrzymanych z Moskwy, zaniepokojenie z powodu ostatnich demonstracyj studenckich jeszcze nie minęło. W rozmaitych dzielnicach miasta porozlepiano plakaty, w szyderczy sposób omawiające zachowanie się władz wobec rozruchów studenckich. Generał-gubernator moskiewski, wielki książę Sergiusz, ma się w przyszłym tygodniu udać do Petersburga, i przy tej sposobności ma być omawianą sprawa rozruchów moskiewskich. Krążą pogłoski, że ma nastąpić zmiana generał gubernatora w Moskwie, a wielki książę Sergiusz otrzyma inne stanowisko.

Ucieczka Murada.

Sensacyjną wiadomość otrzymał *Berl. Tagebl.* od swego korespondenta z Konstantynopola, który przesłał mu lakoniczny telegram: „Eks-sułtan Murad uciekł podobno z niewoli“.

Eks-sułtan Murad V, brat teraźniejszego sułtana, trzymanym był w niewoli przeszło od 20-tu lat, w jednym z zamków dardanelskich. Zważywszy na ścisłą tajemnicę, jaką otaczano osobę zdetronizowanego sułtana, nie można się dziwić, że bliższe szczegóły ucieczki nie są dotąd znane. Nie wiedziano przecież wogóle przez długi czas, czy poza murami strzeżonego zamku dardanelskiego sułtan Murad żyje jeszcze, czy umarł już i został pogrzebany potajemnie. Sułtan Murad został wyniesiony na tron po upadku stryja, sułtana Abdul Azisa, 29 maja 1876 roku, wskutek zamachu stanu, dokonanego przez ministrów. Dnia 5 czerwca zamordowano Abdul-Azisa, a 31 sierpnia tego samego roku zdetronizował Murada rodzony brat, teraźniejszy sułtan Abdul-Hamid, i osadził go w zamku dardanelskim.

Gdyby potwierdziła się wiadomość o ucieczce Murada, byłoby to nowym powodem zamącenia i tak już niebezpiecznej sytuacyi nad Złotym Rogiem.

Asnyk w życiu politycznem.

Poeci nie lubią polityki. Mickiewicz wyraził się o niej bardzo niegrzecznie. Goete pisał: *Pfui! politisch' Lied — ein garstig' Lied.* Polityka, choćby w celach była najwznioślejszą — w środkach i w wykonaniu musi być nieraz tak drobiazgową, tak poziomą, tak liczącą się z codziennością i z wszystkiemi słabostkami ludzi,— że umysł poety niechętnie się do jej wymagań nagina. A jednak — Goethe był ministrem, a Mickiewicz „robił politykę“ we Włoszech i w Turcyi.

Nie obawiam się zaprzeczenia, gdy powiem, że Asnyk także polityki nie lubi. Rad chroni się od niej do swego zacisza przy ulicy Łobzowskiej, do salonu sztuki w Sukiennicach, do teatru, albo do — partyjki wista. A kiedy i tam go ściga i spokoju mu nie da, ucieka na wieś— czasem i dalej: do Algieru, na Ceylon.

Bronił się jej walecznie przez czas długi. Po wielkiej *Sturm- und Drang-Periode*, po strasznym pogromie roku 1863, kiedy codziennie wolność i życie stawiał na kartę, kiedy w Warszawie o chłodzie i głodzie po strychach i dachach wymykał się z domu do domu, aby ujść ścigającym go zbirom — zatopił się cały w nauce, szukając w niej ukojenia dla wielkiej boleści ducha po upadku sprawy, której siebie całego poświęcał. Wtedy głównie nagromadził te nieprzebrane skarby wiedzy — wiedzy przyrodniczej, ekonomiczno-politycznej, historycznej, filozoficznej i estetycznej, które w nim podziwiać musi każdy, kto tylko miał szczęście bliżej go poznać.

Taką wiedzą zbrojny, majątkowo niezależny — przybył do Galicyi w czasie, kiedy tu wrzało życie polityczne, w swoich początkach niejasne, w ruchach niezręczne, szukające dopiero dróg i środków. Zdala się trzymał od tego życia. Miał swoje wyrobione zdanie o prądach ówczesnych i stronnictwach, ze zdaniem tem się nie taił, czasem ujął je w poetyczną formę satyry („W przedpieklu“), ale żadnemu prądowi porwać się nie dał, do żadnego stronnictwa się nie przyłączył, politycznie czynnym nie był. Bolała go reakcya porewolucyjna, już wówczas wysilająca się na [illegible] wyrzeczenia się i zapomnienia — bolał go zapleśniały konserwatyzm większości — odstręczał go brak politycznego wyrobienia i dojrzałości u stronnictw opozycyjnych. Zamknął się wyłącznie w nauce, poezyi, sztuce.

W wir życia politycznego wciągnęło go założenie *Reformy*, której pierwszy numer pojawił się z datą 1 stycznia 1882. Stanął na czele pisma — dał mu swoją wysoką inteligencyę, swoje nieposzlakowane imię, swoją znakomitą literacką firmę, poświęcił mu swój spokój. Ze strony Asnyka przystąpienie do redakcyi *Reformy* było prawdziwem poświęceniem, było zarazem czynem niemałej politycznej doniosłości. Waga jego nazwiska, rzucona na szalę, była od razu zapowiedzią powodzenia. Rzucił tym czynem rękawicę „powagom“, wydającym nieodwołalne wyroki w rzeczach literatury i sztuki — naraził się śmiało na ich nieprzyjaźń jawną i gorsze od niej, szpilkowanie skryte — stanął do walki z tem wszystkiem, co wtedy w Krakowie miało władzę, wpływ, powagę, wziętość, co nadawało ton, co wznosić mogło ludzi i strącać. Asnyk się jednak nie zawahał — i ta natura na wskroś poetyczna, jak mimoza, tkliwa na szorstkie dotknięcie powszedniości, nałamać się potrafiła do twardych wymagań dziennikarskiego zawodu i praktycznych robót politycznych. Odczuł bowiem i zrozumiał, jak wielką była doniosłość rozpoczętej przez *Reformę* walki z dwojakiem złem, które się było wszechwładnie w Krakowie rozpanoszyło: ze stańczykowską doktryną historyczno-polityczną i z fałszywym konserwatyzmem w sprawach, dotyczących wewnętrznego rozwoju narodu. Zrozumiał, jak koniecznem było pismo, któreby utrzymywało w czystości myśl narodową i program, chroniąc od skrajności na dwie strony szkodliwych — a zarazem krzewiło pojęcie prawdziwej demokracyi, tej, która nie spycha nikogo, a podnosi wszystkich.

Wszakże nie wystarczało stanąć tu na czele pisma, dać mu firmę swoją i swego ducha, trzeba było działać na zewnątrz, trzeba było przełamać w sobie właściwy poetom wstręt do praktycznej roboty politycznej, rzucić się w wir. W roku 1884 wchodzi do Rady miejskiej, wybrany z koła inteligencyi, pracuje i walczy w sekcyi szkolnej tejże Rady. W r. 1889 na usilne nalegania stronnictwa, przyjmuje kandydaturę do Sejmu. Ówczesna jego mowa kandydacka była prawdziwie czynem politycznym. Nikt wtedy tak śmiało, jak on, nie rzucił rękawicy wszelkiemu wstecznictwu, egoizmowi, obłudzie. Warto go było widzieć i słyszeć, kiedy z trybuny sali radnej krakowskiej, z głębin swego tak bogatego umysłu wyrzucał szereg myśli doniosłego politycznego i etycznego znaczenia, z których każda starczyć mogła za temat do studyów, a które kamieniem padały na głowy osłupiałych przeciwników. Zwycięstwo w opinii było świetne — rychło przyszło po niem zwycięstwo przy wyborze samym, pomimo szalonych wysiłków strony przeciwnej, której tu szło już nietylko o jednego posła mniej lub więcej, ale też o ratowanie swojej powagi i powagi swego bardzo zresztą szacownego kandydata.

W Sejmie wstąpił Asnyk do klubu lewicy, w którym głos jego ważył zawsze silnie na szali postanowień stronnictwa. Z sejmowej działalności jego podnieść wystarczy jeden fakt: wniosek o polepszenie płac nauczycieli ludowych, który, jak zwykle u nas bywa, nie osiągnął od razu wszystkiego, do czego zmierzał, ale sprawę silnie popchnął naprzód na drodze, na której już uzyskano niejedną naprawę, i na której niepowstrzymanie toczy się dalej. Motywowanie wniosku przez Asnyka, spokojne, poważne, logiczne, a jak wszystko, co od niego pochodzi, pełne głębokich myśli, zrobiło w Sejmie silne wrażenie. To też tem bardziej ubolewać trzeba, że pogarszający się stan zdrowia poety nie pozwolił mu brać ciągłego udziału w pracach sejmowych, i skłonił go w roku zeszłym do stanowczej odmowy przyjęcia mandatu na drugie sześciolecie.

Odtąd skoncentrował swoją działalność publiczną w Towarzystwie „Szkoły ludowej“, które mu wielką część swego dotychczas pomyślnego rozwoju zawdzięcza. Rozbudzić w całym kraju gorące a czynne zajęcie się sprawami szkolnictwa ludowego; skierować ku niemu ofiarność ogółu; bronić polskich mniejszości na kresach przez dopomaganie im do zakładania polskich szkół, gdzie większość tego nie chce; walczyć z analfabetyzmem; uzupełniać urzędową w sprawach szkolnych działalność, która nie może wszędzie dosięgnąć, a przez to wszystko przyczynić się do podniesienia ludu w obywatelstwie i patryotyzmie i do oparcia przyszłości na tej najsilniejszej podstawie — oto doniosłe cele Towarzystwa, szczycącego się tem — że ma Asnyka na swem czele.

Ten krótki, dorywczy szkic politycznej działalności jubilata — nie ma pretensyi do tego, by był wyczerpującym i zupełnym. Jednę ma tylko pretensyę: ma być wyrazem najgorętszego, serdecznego hołdu dla tego, który w piśmie jest pierwszej miary poetą, w czynach pierwszej miary obywatelem.

Asnyk udowodnił — że Goethe nie miał racyi. *Politisch' Lied* bywa *ein schoenes Lied* — gdy ma natchnienie tak gorącej miłości ojczyzny, a cel w sprawie tak świętej jak ta, której Asnyk służył.

Tadeusz Romanowicz.

KRONIKA.

Kraków, 14 grudnia.

Wieczorek w Czytelni dla kobiet w Krakowie na cześć dra Adama Asnyka odbędzie się w lokalu Czytelni przy ulicy Poselskiej l. 8 nie jutro we wtorek, jak donieśliśmy, lecz we środę 16 b. m. Na wieczorku grać będzie dr. Bylicki. Początek o godz. 6 wieczór.

Z powodu uroczystości na cześć dra Asnyka, dziś w Krakowie urządzanej, *Słowo Polskie* w osobnym dodatku przyniosło portret poety, a w tekście piękny wiersz pióra p. Stanisława Rossowskiego, studyum dra Henryka Biegeleisena, wspomnienie Juliusza Starkla, artykuł Tadeusza Romanowicza p. t. „Asnyk w życiu politycznem“ i wreszcie złote myśli z pism poety-jubilata, zebrane przez p. Bronisława Laskownickiego. Artykuł p. Romanowicza, jako wielce interesujący dla czytelników naszych, pozwalamy sobie przedrukować.

Dzienniki poranne krakowskie wyraziły w osobnych artykułach hołd dla zasług poety. P. Józef Kotarbiński w *Dzienniku Krakowskim* rozpoczął druk sylwetki duchowej Asnyka.

P. delegat Laskowski wczoraj wieczór osobowym pociągiem wyjechał do Lwowa.

Z uniwersytetu. Pp. Zygmunt Długosz, rodem z Tarnowa, i Józef Żychoń, rodem z Warszawy, otrzymali dziś na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Zarząd krakowskiego Tow. Oświaty ludowej pragnąc zabezpieczyć stan zakładanych w kraju bezpłatnych czytelń ludowych i otoczyć je życzliwą kontrolą, tudzież ciągłą jednolitą opieką, zwrócił się do kilkunastu pp. inspektorów szkół ludowych w zachodniej części kraju z prośbą o przyjęcie obowiązków delegatów Towarzystwa. Chętnie na tę odezwę odpowiedzieli i oświadczyli się z gotowością popierania rozwoju i działalności Towarzystwa, oraz dokonania lustracyi czytelń: w powiecie żywieckim p. Alojzy Schaschek, w pow. wadowickim p. Ferdynand Badańczyk, w pow. limanowskim p. Franciszek Lipecki, w pow. gorlickim i grybowskim p. Jan Ciejka, w pow. brzeskim p. Stanisław Pallan, w pow. tarnowskim i pilzneńskim p. Władysław Lech, w pow. jasielskim p. Adolf Szostkiewicz, w pow. rzeszowskim p. Konstanty Steczkowski, w pow. nisieckim i tarnobrzeskim p. Józef Długosz.

Za tę obywatelską gorliwość składamy im niniejszem najszczersze podziękowanie, a pp. kierowników czytelń w powiatach wymienionych prosimy, aby do rad i wskazówek przy lustracyi przez pp. delegatów udzielanych, zastosować się zechcieli.

Z zarządu krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej. *Ks. Pelczar,* prezes. *Dr. W. Dadlez,* sekretarz.

Do III Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie w dalszym ciągu zapisały się na członków następne osoby: p. Czynciel Józef z wkładką roczną 2 złr., p. Dąbrowski Mieczysław 1 złr., p. Fuchs Edward 1 złr., p. dyr. Kawecki 1 złr., p. Julia Stalberger 1 złr., p. Marya de Teisseyr 1 złr., prof. Witkowski 1 złr., p. Weinberger Józef 1 złr., p. Wiszniewski Konstanty 2 złr. Jednorazową wkładkę złożyli: gazownia miejska 5 złr., p. Łucya Zeleżkiewiczówna 1 złr., p. Rakiewiczówna 1 złr.

Z Tow. muzycznego. W czasie karnawału wieczory muzyczne Tow. muzycznego odbywać się będą w piątki. Następny wieczór historyczny poświęcony Fryderykowi Chopinowi odbędzie się w piątek dnia 8 stycznia 1897.

Bilety dla członków wydaje kancelarya Tow. muzycznego w godzinach urzędowych.

Próby z „Cud dziewicy“ Zygmunta Sarneckiego odbywają się codziennie. Sztuka, ilustrowana piękną muzyką Seweryna Bersona, ukazać się ma w przyszłą sobotę w ramach bogatej i wykwitnej wystawy, w której nie brak efektów czarodziejskich. Do szczęśliwych pomysłów technicznych należeć będzie trzynaście gąsek, unoszących się w powietrzu, a później zmieniających się na jeziorze w trzynaście dziewic, pomiędzy którémi pierwsze miejsce zajmuje bohaterka utworu. Akt czwarty, rozgrywający się w piekle, składa się z licznego szeregu efektów scenicznych, umiejętnie opracowanych i zręcznie uwydatnionych przez p. Spitziara, naczelnego maszynistę teatru krakowskiego.

Dom dla Towarzystwa ratunkowego w Krakowie. Z Wiednia donoszą telegraficznie: Deputacya krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, złożona z prezesa prof. Obalińskiego i sekretarza dr. Śliwińskiego, została wczoraj uprzejmie przyjętą przez prezydenta ministrów. Hr. Badeni objął protektorat nad akcyą komitetu, zawiązanego dla budowy własnego domu Towarzystwa, oraz objął protektorat nad balem lekarskim, jaki ma być urządzony w dniu 6 lutego na rzecz budowy tegoż domu.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego poleca bezinteresownie uzdolnionych korepetytorów i guwernerów, pośredniczy również w obsadzaniu wolnych miejsc biurowych i kancelaryjnych, polecając ludzi zdolnych i rutynowanych. Informacyj udziela Zarząd Towarzystwa codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) w lokalu Towarzystwa *Collegium novum*, l. sali IV, od g. 2½ do 4.

Zmarli. Augustyn Machnicki, dyrektor szkoły pięcioklasowej, członek Rady szkolnej okręgowej i były zastępca inspektora szkół w Brzesku, zmarł tamże w 55 roku życia. Niezmordowaną pilnością i pracą nad własnem wykształceniem osiągnął z mozołem stanowisko inspektora szkół; interesował się zawsze żywo sprawami szkolnictwa, pojmował swoje zadanie po obywatelsku i spełniał obowiązki zawodowe z niezwykłą gorliwością. Był to typ wzorowego pedagoga. Pozostawił niezaopatrzoną wdowę z kilkorgiem dzieci.

Stanisław Trapszo, utalentowany artysta teatru lwowskiego ceniony przedewszystkiem w rolach amantów, zmarł w Krakowie po krótszej chorobie w 33 roku życia. Zmarły był synem Anastazego i bratem p. Tekli Trapszówny, pracujących na scenie krakowskiej.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przypomina wszystkim przedsiębiorcom, że termin przedkładania obliczeń i uiszczania opłat za drugie półrocze 1896 r. zapada 31 grudnia b. r. Uprasza więc wszystkich przedsiębiorców, ażeby, dla uniknięcia następstw w § 52 ustawy przewidzianych, zechcieli przepisane obliczenia wraz z opłatą w gotówce przesłać Zakładowi (ul. Brajerowska, l. 16) w listach opłaconych, najdalej do 14 stycznia 1897 r. Zauważa się przytem, że Zakład inkasentów do odbierania pieniędzy nie ma, od przedsiębiorców zaś, którzy najdalej do 14 stycznia 1897 r. premii na ubezpieczenie nie uiszczą, pobierane będą, w myśl statutów, odsetki zwłoki.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 16 grudnia b. r. wejdą w życie urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w miejscowościach: 1) Bereźnica Królewska, powiat Żydaczów, będzie połączony za pomocą dziennie jednorazowego posłańca pieszego między Żydaczowem a Brzeźnicą Królewską. 2) Balice, powiat Kraków między Zabieżowem koło Krakowa.

Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Bereznicy Królewskiej: Gminy i obszary dworskie: Bereźnica Królewska, Młyniska i Zabłotowce, tudzież gmina Żurawków i obszar dworski Smuchów; urzędu pocztowego w Balicach: Gminy i obszary dworskie: Balice, Baczyn, Morawica, Chrosno i Brzoskwinia, tudzież gminy Kleszczów, Aleksandrowice, Szczyglice i Borów.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 5 bm. została otwartą linia Nagyhalmágy Brád kolei Arad Csanad ze stacyami: Körösbanya i Brád.

P. Stanisław Ptaszyński powołany został do wykładania literatury polskiej na uniwersytecie w Petersburgu i miał w przeszłym tygodniu prelekcyę wstępną.

Gorliwość policyi w Tarnowie. Czytamy w *Pogoni* tarnowskiej: „Jutro sprawa kobiet“. Takie ogłoszenia pojawiły się w Tarnowie na rogach ulic w dniu 11 b. m. Jeśli zwykłych śmiertelników mogły one zaciekawić, cóż dziwnego, że zaciekawiły policyę miejską, wskutek czego przedewszystkiem usunięto niebezpieczne plakaty, a następnie dochodzono, czy przypadkiem socyaliści nie zamyślają dnia 12 grudnia b. r., tj. w sam szabas, poruszyć kwestyi feministycznej. Na szczęście wyjaśniła się zagadka, że trupa teatralna p. Baczyńskiego, która kilka dni temu zapowiedziała swe występy w Tarnowie, ogłosiła w sobotę afiszykami o przedstawieniu komedyi Bałuckiego p. t. „Sprawa kobiet“. Przerażona policya odetchnęła!

W Sanoku w sobotę odbył się raut ku uczczeniu działalności literackiej Asnyka w sali miejskiej staraniem miejscowego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ i ze współudziałem Kółka dramatyczno-muzycznego. Wieczór, jak donosi *Gazeta Sanocka,* wypełniły: słowo wstępne, deklamacya i liczne produkcye orkiestry amatorskiej, a bufet, urządzony staraniem pań, prócz posiłku dla ciała dostarczył także podniety dla łączności towarzyskiej, a nadto przysporzył funduszu na cele Tow. „Szkoły ludowej“.

Stanisławów, 13 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). Okalająca i wrzynająca się w miasto gruntami swojemi gmina Knihynin, ma niebawem złączyć się ze Stanisławowem. Połączenie to nie było dla gminy knihynińskiej bardzo pożądane, majątek jej bowiem jest znaczny, bliskość zaś położenia Knihynina pozwala korzystać mieszkańcom jej ze wszystkich niemal instytucyj Stanisławowa, szczególnie zaś ze szkół średnich, bez ponoszenia równoczesnego ciężarów na ich utrzymanie. Stąd w gminie była i jest do dzisiaj silna przeciwko połączeniu jej ze Stanisławowem opozycya. Z drugiej strony i zarząd gminy Stanisławowa nie spieszył się z forsowaniem tej sprawy, skutkiem połączenia bowiem obu gmin przyrosną miastu znaczne wydatki na utrzymanie dróg, policyi, oświetlenia i t. p., które przerosną rocznie kwotę 20.000 złr. Sprawa, ciągnąca się od długiego już czasu, znalazła wreszcie rozstrzygnięcie w uchwale Wydziału krajowego, który wydelegował radcę p. Michalczewskiego do jej ostatecznego załatwienia. Ten wziął się też do rzeczy energicznie i, z powodu ujawnionych w zarządzie gminy Knihynina nieporządków, zawiesił jej zarząd w urzędowaniu, a komisarzem dla niej mianował burmistrza stanisławowskiego, dra Nimhina. Z powodu silnej opozycyi gminy Knihynin, spodziewać się należy, iż sprawa wejdzie na drogę rekursów i dlatego nieprędko ostatecznego jej załatwienia wyglądać można.

Opera teatru im. Moniuszki bawi od tygodnia w Tarnopolu, skąd ma się udać do Przemyśla na kilka przedstawień. W Stanisławowie pozostał dramat i komedya, którym wiedzie się nieszczególnie.

Nowy kościół w Warszawie, zbudowany na placu między ulicami Dzielną i Nowolipkami, uroczyście poświęcony został we czwartek 10 b. m. przez arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Popiela. Kościół zbudowano pod wezwaniem św. Augustyna. Pierwszy fundusz na budowę tego kościoła w dzielnicy, w której był niezbędnym, ofiarowała ś. p. hr. Augustowa Potocka w sumie 350 tysięcy rs., a ważniejsze ofiary na budowę złożyli: ś. p. Stefanowicz 20.000 rs., hr. Konstanty Potocki 10.000, hr. Ksawery Branicki 10.000 i hr. Czacki 2.000 rs. Ofiarodawcą placu od ulicy Dzielnej był ś. p. Mikucki, od strony zaś Nowolipek kupiono plac za 50.000 rs. Na wykończenie robót pozostałych komitet funduszów nie posiada. Komitet składają: arcybiskup ks. Wincenty Popiel, Ludwik Górski (prezes), ks. prałat Justyn Borzewski, ks. St. Niewiarowski, proboszcz parafii Narodzenia N. Maryi Panny, Ksawery hr. Branicki, Konstanty hr. Potocki, Feliks hr. Czacki, Konstanty Górski, mecenas Leon Grabowski i bankier Aleksander

Goldstand. Plan kościoła naszkicował budowniczy E. Cichocki, kierował zaś robotami budowniczy Józef Huss. Kościół jest zbudowany w stylu romańskim ze szczegółami lombardzkiemi, posiada wieżę wysoką na 274 stóp (po Jasnogórskiej jest to najwyższa wieża w Królestwie Polskiem), wnętrze kościoła ma 100 łokci długości, 40 szerokości, wysokość nawy głównej wynosi 75 stóp. Podług dokładnych wyliczeń, nowy kościół będzie mógł pomieścić około 4.000 pobożnych.

W Poznaniu w sobotę rano ściął kat Reindel na podwórzu więzienia głowę robotnikowi Stawnemu ze Świątnik, który w dniu 27 marca zamordował w lesie krajkowskim narzeczoną swoją Wiktoryę Szkudlarek. Przykremu temu widowisku przypatrywało się około 40 mężczyzn. O kwadrans na 9 wyprowadzono delikwenta z celi i zaprowadzono go na miejsce stracenia. Stawny był nadzwyczaj wzruszony, płakał jak dziecko i całował bezustannie krucyfiks, który trzymał w ręku. Po odczytaniu wyroku zdjęto z niego kaftan, a dwaj pomocnicy kata zaprowadzili go przed pień, trzeci zaś trzymał mu głowę, która cięciem miecza odłączoną została od tułowia.

Kradzież aktów dyplomatycznych. Opozycyjny dziennik węgierski *Magyar Orszag* ogłasza tajne akta, odnoszące się do rokowań między Rosyą a Niemcami co do uchylenia nieporozumień przy wykonaniu traktatu rosyjsko-niemieckiego. Ponieważ akta te oznaczono urzędownie, jako „poufne“, więc najwidoczniej otrzymał je dziennik opozycyjny w drodze kontrabandy. Nie znajdujemy tylko dotąd wyjąśnienia, czy kopie tych aktów znajdują się obecnie w archiwum rządowem.

Instytut Pasteura w Paryżu daje nowe odkrycie bakteryologiczne, które powiększy zasłużoną sławę tego zakładu. Przed kilku dniami powrócił do Paryża z misyi naukowej dr. Yersin, jeden z członków instytutu Pasteura, uczeń dra Roux'a, odkrywcy surowicy przeciwbłonicznej. Bawił on kilka miesięcy w Indo Chinach francuskich, w Nha-Trang, o dobę podróży do Saigonu, gdzie założono dla niego odpowiednie laboratoryum. Dr. Yersin badał tam dżumę, straszną dżumę azyatycką, i doszedł do odkrycia surowicznego jej leczenia za pomocą szczepień, metodą, podobną do przeciwbłonicznej. Dr. Yersin, który ma dopiero 33 lata, powraca wkrótce do Nha-Trang, aby tam prowadzić dalsze doświadczenia i ostatecznie ugruntować swoją metodę. Podobno rząd chiński prowadzi z zarządem instytutu Pasteura układy o założenie podobnego instytutu w Kantonie.

Zjazd niewiast czesko-słowiańskich został oznaczony na dzień św. Jana r. 1897. Na program wejdą: 1) Krótki rys działalności kobiet czesko-słowiańskich od czasu odrodzenia narodowego. 2) Działalność kobiety w rodzinie. 3) Obowiązki kobiety względem narodu i rozszerzenie jej działalności patryotycznej. 4) Obowiązki kobiety względem społeczeństwa ludzkiego, czyli filantropia. 5) Podniesienie moralności. 6) Prawa kobiety. 7) Pragnienia i cele pojedyńczych stanów kobiet, działających poza rodziną. 8) Środki do podniesienia wykształcenia kobiet i uskutecznienia pragnień kobiecych. Zjazd ten ma być manifestacyą rozbudzenia kobiet czesko-słowiańskich wszystkich stanów. Przewodniczącą komitetu jest p. Teresa Friedlaendrowa.

Demonstracye studenckie w Peszcie przeciw profesorowi chirurgii Kovacsowi odniosły niezwykły sukces. Grono profesorów uniwersytetu peszteńskiego przyznało słuszność zażaleniom studentów, przeciw uczonemu profesorowi wniesionym. Następstwem tego będzie prawdopodobnie spensyonowanie prof. Kovacsa.

Niewdzięczność żony. Petersburski sąd okręgowy rozpoznawał 27 listopada sprawę przeciwko p. Fruchtowej, którą wezwał przed kratki sądowe małżonek, oskarżając o niewdzięczność. Z toku sprawy pokazało się, że Fruchtów kupił za 80.000 rs. dom i ofiarował go żonie, na której imię dom został nabyty. Małżonka po otrzymaniu daru wyprawiła męża z domu, pozostawiła go w opłakanych stosunkach materyalnych i odmawiała nawet 30 kop. na lekarstwo. Fruchtów świadectwami lekarskiemi udowodnił, że z niedostatku popadł w ciężką chorobę i żądał, żeby ze względu na niewdzięczność żony skazano ją na zapłacenie 80.000 rs. Sąd uznał słuszność pretensyi i przysądził na rzecz Fruchtowa żądaną sumę. Sprawa przeszła do Izby sądowej. I tu wszakże nie powiodło się niewdzięcznej małżonce. Po zbadaniu szczegółów sprawy, Izba wyrok sądu okręgowego zatwierdziła i skazała Fruchtową na zapłacenie mężowi 80.000 rs. „za brak uszanowania.“

Kiedy się zaczyna wiek XX? Pytanie to rozstrzygnęła w tych dniach paryska Akademia nauk. Członkowie jej, po obradach, orzekli, że wiek dwudziesty rozpocznie się dopiero 1 stycznia 1901 r., rok 1900 będzie ostatnim z XIX stulecia, albowiem wiek od zera zaczynać się nie może, tylko od 1. Zero oznacza koniec ostatniego dziesięciolecia wieku ubiegłego.

Zakończenie rozprawy o kobietach. Pewien pseudo uczony, czy odludek, napisał jakąś długą rozprawę, w której usiłował dowieść, że kobietom tylko trzy razy w życiu należałoby pozwolić wychodzić z domu: „do chrztu, do ślubu i w orszaku pogrzebowym“. Jedna z czytelniczek tej uczonej rozprawy dopisała na końcu: „Uprasza się o pozwolenie wyjścia raz czwarty — dla podziękowania autorowi“.

Repertoar teatru krakowskiego

We wtorek 15 grudnia: „Królewicz“, komedya w 4 aktach E. Lubowskiego (nowość). Pierwszy gościnny występ teatru lwowskiego.

We środę 16 grudnia: „Miłostki“, komedya w 3 aktach Art. Schnitzlera (nowość). Drugi gościnny występ teatru lwowskiego.

We czwartek 17 grudnia: „Niewierna“, komedya w 3 aktach Rob. Bracco (ostatni występ teatru lwowskiego).

W piątek 18 grudnia: Z powodu przygotowań do „Cud dziewicy“ teatr zamknięty.

W sobotę 19 grudnia: „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (nowość).

W niedzielę 20 grudnia: „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona.

TEATR.

„Wolne serce“, komedya w 3 aktach oryginalnie napisana przez Baptystę.

Dziwnym zbiegiem okoliczności komedya „Wolne serce“ zeszła się w temacie z wystawionym przed trzema miesiącami utworem Nordaua *„Das Recht zu lieben“*. Ale między temi dwiema sztukami, jak i ich autorami zasadnicza występuje różnica. Podczas gdy Nordau daje w ramach scenicznego utworu traktat filozofizno moralny o prawie do miłości, stawia bardzo wyraźnie tezę i rozwiązuje ją w duchu swoich skrajnych, pesymizmem przesiąkniętych przesłanek filozoficznych, nasz Baptysta ujął myśl przewodnią swojej komedyi w jaśniejsze i pogodniejsze ramy. Jest to utwór nie stojący może na wyżynie współczesnej dramatycznej produkcyi, nie uwzględniający prądów nowoczesnego ducha, ale na wskróś swojski i pogodny, zaprawiony humorem, rozwiązujący rzecz gładko, bez gwałtownych kolizyj i wstrząśnień, i pozostawiający ostatecznie słuchacza pod zupełnie pogodnem wrażeniem.

Pani Antonina Ziemska, młoda i przystojna żona właściciela wsi, nudzi się w swem ustroniu. Mąż, pragnąc stworzyć atmosferę towarzyską w swej siedzibie, zakłada w majątku willegiaturę, sprowadza zastęp letników, ugaszcza ich u siebie i zamienia cichy dworek w pulsujące życiem ognisko towarzyskich rozrywek. W gronie letników znajduje się kilku salonowych epuzerów różnego wieku i wartości moralnej — i ci posłyszawszy, że młoda, ponętna dziedziczka nudzi się, postanawiają skorzystać z tego i nawiązać z nią romansik. Do konkursu staje najpierw podtatusiały ale pełen animuszu sąsiad p. Zefiryn, następnie p. Karol Wirski, doświadczony zdobywca serc, za którym przybywa niebawem zakochana w nim pani Mira Okowska, przyjaciółka Antoniny. P. Wirski jednak, znudzony widocznie trochę stosunkiem z Mirą, bierze się zręcznie do rzeczy, aby pozyskać nową, ponętną zdobycz. W tajemnicy przed Mirą wystaje godzinami całemi pod oknami pokoju Antoniny, zwraca uwagę na siebie i w stosownej chwili przesyła jej list z zapewnieniem gorącej miłości, zakończony groźbą samobójstwa w razie, gdyby nie znalazł wzajemności. Oznaką, że może mieć nadzieję wzajemności Antoniny, będzie światło różowe w salonie — a on wieczorami i nocami na światło to, jak na zbawienie czekać będzie. Antonina odbiera list, a domyślając się treści, pragnie pismo spalić — waha się długo, ale w chwili, gdy ma do papieru przyłożyć zapałkę, zjawia się Wirski i błaga o zwrot listu, zaklinając, aby go nie czytała, gdyż szał go podyktował. Ten zręczny manewr doświadczonego uwodziciela podniecą ciekawość Antoniny. Po odejściu Wirskiego list odczytuje bez skrupułu i od tej chwili w duszy jej wzrasta niepokój, gorączka i zainteresowanie. Miłość dla męża toczy w jej duszy walkę z rodzącem się nowem uczuciem, które jest tylko prostą ciekawością. Pani Mira pragnąc widzieć przyjaciółkę na tej samej drodze, po której sama stąpa, zachęca ją do odwagi, poucza, że wolne serce jest przywilejem kobiety, że każda ma prawo do miłości, i wydobywa z niej wyznanie, że ten, którego kocha, czeka tylko na różowe światło. Nie namyślając się ani chwili, Mira nakrywa lampę różowym abażurem i w tej chwili zjawia się... Wirski. Mira, która przypuszczała, że owym wybranym jest Czesław Szamberski, wpada w szał oburzenia. Rozpoczyna się gwałtowna scena, w której obie kobiety wylewają swe oburzenie na niecnego adonisa, piekącego dwie pieczenie, a w potoku tego oburzenia teza o „wolnem sercu“ pryska bezpowrotnie. Obydwie małżonki wracają na łono mężów skruszone i kochające. Szambelanic Czesław żeni się z Basią, kuzynką Antoniny, a Wirski obdarza swojem nazwiskiem starą egzaltowaną pannę Pelagię, o której mu powiedziano, że ma dwakroć posagu.

Trzeci akt sztuki przynoszący rozwikłanie intrygi, scena z abazurem, kłótnia kobiet i ucieczka Wirskiego, schadzki w pawilonie (przypominające oranżeryę w „Świecie nudów“) podtrzymują interes sztuki i wywołują wybuchy szczerego zadowolenia audytoryum.

Bardzo ładnie odegrała rolę Antoniny p. Siemaszkowa, cieniując z talentem niezdecydowany charakter nudzącej się młodej mężatki. Wyborną i pełną humoru Pelagią była pani Wolska, zgryźliwym Zefirynem p. Solski. Pani Krysińska rolę Miry wyzyskała z talentem i finezyą. P. Zawadzki dobrze zaakcentował dwulicowość Mirskiego. Obsady dopełnili w rolach pomniejszych panna Trapszo, oraz pp. Sobiesław, Śliwicki i Siemaszko.

W „Iskierce“ Paillerona, jednej z najwykwintniejszych jednoaktówek francuskiego repertoaru, wystąpiła wczoraj na popołudniowem przedstawieniu w roli Antoniny panna Wanda Nałęcz. Z jednego występu, zwłaszcza w roli tak trudnej i odpowiedzialnej, jaką jest Antonina, nie można wydawać sądu decydującego o talencie młodej adeptki. Na roli tej kończą swoją karyerę przedstawicielki kreacyj naiwnych i dlatego wybór ten uważamy ze strony dyrekcyi za zbyt wielkie ryzyko, które nawet wybitny talent narazić może na sąd niekorzystny. Nie chcemy też do występu tego przykładać tej miary, jakąby ze stanowiska sztuki i wymagań teatru postawić należało. Wrażenie ogólne, jakie odnieśliśmy, było korzystne. P. Nałęcz posiada niezaprzeczony temperament sceniczny, śmiałość i warunki nader szczęśliwe, które ją ze wszech miar zalecają do ról naiwnych. Wytrwała praca pod umiejętnem kierownictwem wykrzesać może z tego talentu prawdziwą „iskierkę“ natchnienia. Na razie zalecamy młodej adeptce pracę nad wymową i więcej refleksyi w grze, która była jak zwykle u debiutantek zbyt gorączkową, nerwową i miała piętno wyuczenia. Publiczność przyjęła i nagrodziła debiutantkę gorącemi oklaskami i kwiatami.

W. Pr.

Z Izby sądowej.

(Proces prasowy we Lwowie).

Lwów, 11 grudnia.

W dalszym ciągu pierwszego dnia rozprawy przesłuchano ks. Sołtykiewicza, który zeznaje, że Kapitanowi i Musiałjowej dlatego ślubu odmówił, że doniesiono mu o różnych sprawach, które stanowiły przeszkody kanoniczne i cywilne. Śluby cywilne są zamachem na wiarę katolicką, bo są tylko możliwe między osobami różnych wyznań.

Potem przystąpiono do sprawy hr. Skarbka. P. Breiter przyznał się do autorstwa artykułu, oświadczając, że do żadnej winy się nie poczuwa. — W artykule tym zarzucił hr. Skarbkowi, iż tenże usiłował przez p. Bajera wymusić 3000 złr. kubana od p. Schmidta, współwłaściciela dóbr Skolskich. — Gdy tenże Schmidt przyszedł ze swoim adwokatem Srokowskim dla podpisania kontraktu o kupno części lasu fundacyjnego, oświadczył syndyk dr. Semilski, że hr. Skarbek zwleka z niewiadomych przyczyn podpisanie kontraktu. Po chwili przyszedł do kancelaryi jakiś faktor i poprosił dr. Srokowskiego, aby się udał do kawiarni teatralnej. Tam zastał dr. Srokowski niejakiego H., który za podpisanie kontraktu imieniem hr. Skarbka zażądał 10 wagonów desek, wartości 3000 złr. Dr. Srokowski zgodzić się na to nie chciał i zagroził opublikowaniem całej sprawy — wówczas dopiero podpisał hr. Skarbek kontrakt.

P. Breiter oświadcza, że artykuł pojawił się w czasie, gdy cały kraj zaalarmowany był sprawą 50-letniej dzierżawy gmachu Skarbkowskiego. Fakt opublikowany opowiedział mu dr. Stanisław Obmiński, który kilkakrotnie upewniał go, że wszystko prawda, a nawet dał mu notatki pisemne. Zresztą opowiadał o tem dr. Stanisław Obmiński w Kasynie miejskiem i w adwokackiej Izbie dyscyplinarnej. Hr. Skarbek powinien mu być wdzięcznym za to, że cała sprawa, o której powszechnie mówiono, wyszła na jaw, i że ma sposobność uniewinnienia się.

W dalszym ciągu przesłuchano jako świadka dr. Obmińskiego, który informował p. Breitera na podstawie opowiadania swojego brata, oraz dr. Srokowskiego, prawnego doradcy p. Schmidta. Obaj ci panowie opowiedzieli znany już przebieg sprawy, dodając, że mają wrażenie, jakoby za Heilbergiem stał ktoś inny.

Na tem rozprawę odroczono do piątku.

W piątek przesłuchano adwokata Semilskiego, syndyka fundacyi Skarbkowskiej i hr. Skarbka. Ten ostatni zeznaje, że sprzedaż części drzewostanu w Smorzu musiała nastąpić wskutek burzy gwałtownej, która znaczną część lasu wyłamała. Traktowano z p. Schmidtem i Heilbergiem, który jednak formalnej oferty nie wniósł. Gdy Heilberg w ostatniej chwili zgłosił się z wyższem zaofiarowaniem, radził świadek, ażeby wstrzymać się chwilę, czy też Heilberg przyniesie zaraz 10.000 złr. kaucyi, bo szkoda, ażeby fundacya traciła kilka tysięcy reńskich. Gdy się atoli pokazało — ze słów Srokowskiego, — że Heilbergowi nie o kontrakt, ale o co innego chodzi, — natychmiast kontrakt z p. Schmidtem podpisał.

Świadek Heilberg, zaprzysiężony, zeznaje zupełnie sprzecznie z zeznaniami drów Obmińskiego i Srokowskiego, wskutek czego za krzywoprzysięstwo natychmiast aresztowany i do sędziego śledczego odprowadzony został.

Lwów, 13 grudnia.

W piątek po południu cofnął adwokat Grek, imieniem hr. Skarbka, oskarżenie przeciw p. Breiterowi, gdyż udowodnionem zostało, że p. Breiter działał w najlepszej wierze i spełnił swój publicystyczny obowiązek.

Następnie przyszła na porządek dzienny skarga ks. Terleckiego, gr.-kat. proboszcza i inspektora szkół ludowych w Jaworowie z powodu artykułu p. t. „Zakapturzony szakal“. W artykule tym opisuje *Monitor*, jak ks. Terlecki zalecał się do nauczycielki wiejskiej, panny Eleonory O., a następnie, kiedy spotkał się z jej oporem, mścił się na dziewczynie zatrzymywaniem pensyi i t. d. Rozprawa odbyła się tajnie.

P. Breiter nie poczuwa się do winy. Artykuł o szykanowaniu panny O. przez ks. Terleckiego przyniósł mu dla *Monitora* jej narzeczony, nauczyciel Niedźwiecki, którego ksiądz również prześladował.

Następnie przesłuchano pannę O. i ks. Terleckiego, oboje w charakterze świadków.

Panna O., bardzo przystojna, lat 20, obecnie nauczycielka w Łozinie, zeznaje pod przysięgą, że wszystko, co *Monitor* napisał, jest prawdą.

Ks. Terlecki, 32-letni mężczyzna, pod przysięgą zeznaje, że w całem opowiadaniu panny O. niema słowa prawdy. Po przesłuchaniu dalszego świadka w tej sprawie, mianowicie żony ruskiego księdza, pani Dobrzańskiej, która zeznała, że panna O. owego dnia, gdy ją Terlecki napadł, ze łzami w oczach opowiedziała jej o tem, zabrał głos zastępca księdza Terleckiego, adwokat Sołowij, i zaznaczywszy, że cała sprawa przedstawia mu się jakby zagadka psychologiczna, cofnął oskarżenie przeciw Breiterowi.

Sobotnia rozprawa rozpoczęła się od rozpatrywania zarzutu prokuratoryi państwa, uczynionego p. Breiterowi, jakoby z trzech skonfiskowanych artykułów *Monitora* rozmaite ustępy przedrukowywał, pomimo zakazu komisarza prasowego, p. Jankiewicza. Przewodniczący odczytał skonfiskowane artykuły, a następnie ich inkryminowane przedruki. W charakterze świadków przesłuchano komisarza Jankiewicza i agenta policyjnego Majera. Oskarżony nie przyznaje się do winy, gdyż środek artykułów usunął, zostawiając pierwsze i ostatnie wiersze. Artykuły inkryminowane miały tytuły: „Mania rozdawania orderów“, oraz „Walka złotokolnierzowców z szaraczkami“.

Z kolei przystąpiono do punktu oskarżenia, obejmującego artykuł *Monitora* pod tytułem: „Rządy kacyków w Niżańskiem“, skierowany przeciw posłowi do Rady państwa i marszałkowi powiatowemu z Niska hr. Hompeschowi, którego inkryminowany artykuł nazywa „mandarynem, rządzącym, jak kacyk abisyński“, „wielką postacią rycerską, i tak rycerską, że jako *Ritter trinkt den ganzen Tag den Bittern*“ i t. d.

Dr. Dulęba, rzecznik hr. Hompescha, oświadcza, iż klient jego odstępuje od wszystkich punktów oskarżenia, podtrzymuje tylko skargę z powodu obelgi, rzuconej przez *Monitora*, jakoby hr. Hompesch kazał sobie na przedwstępne koszta około kolei Rozwadów-Przeworsk zapłacić 3.000 złr. z „rozdrapanej kasy zaliczkowej“ i wydał je „na koszta może śniadankowe, a kolei jak nie ma, tak nie ma“.

P. Breiter wyłuszcza argumenty na swoje usprawiedliwienie. Skierowane są one głównie przeciw wice marszałkowi Kostheimowi, który wyrósł dzięki Hompeschowi i został nawet posłem na Sejm. Gospodarka p. Kostheima ma być fatalną, napiętnowała ją nawet Izba adwokacka we Lwowie, ponieważ zaś hr. Hompesch pokrywał ją do pewnego stopnia swoją osobą, przeto jest tak, jakby współwinnym. Artykuł o Hompeschu otrzymał Breiter od pewnej wysoko położonej osoby. Zastrzega się wyraźnie, że przeciwko samemu Hompeschowi nic nie ma.

Przesłuchano w sprawie tej kilkunastu świadków, a większy interes obudziło tylko zeznanie buchaltera rady powiatowej niżańskiej Majera, który stwierdził, że ową kwotę 3.000 złr. miano istotnie hr. Hompeschowi wypłacić — jenakże jej nie wypłacono.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Jutro też prawdopodobnie zapadnie wyrok.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 14 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·2 mm	733·4 mm	729·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	0°,0	+0°,6	+1°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	96 %	91 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wieliczka, 14 grudnia. Wybory do Rady powiatowej zakończone dziś zostały walnem zwycięstwem stronnictwa ludowego.

Wiedeń, 14-go grudnia. Tutejszy konsulat hiszpański otrzymał następujący komunikat urzędowy z Madrytu:

Generalny namiestnik Kuby telegrafuje z Hawany, że stawił się przed władzą lekarz Macea, Cartucha, i prosił o łaskę. Złożył on oświadczenie, że dowódca powstańców (Macco) poległ od dwóch kul, z których jedna trafiła go w głowę, druga w brzuch. Cabiuto Garcia Rabi, którzy napadli na czele 4.000 ludzi na generała Boscha, nacierającego na inne bandy powstańcze, zostali zaatakowani przez hiszpańską kawaleryę i rozbici w rozsypkę.

Sofia, 14 grudnia. W sobotę ogłoszono ukaz, nadający dotychczasowemu kierownikowi ministerstwa wojny, pułkownikowi Iwanowowi, tytuł ministra.

Sofia, 14 grudnia. *Agence Balcanique* donosi, iż w sprawie byłego majora bułgarskiego (emigranta) Stojanowa, który żądał emerytury za służbę, jaką odbył w armii bułgarskiej, zawyrokowała najwyższa rada wojskowa, iż Stojanow nie może korzystać z amnestyi, udzielonej emigrantom, skutkiem czego należy odrzucić jego żądanie.

Oprócz tego donoszą z innej strony, że Radzie ministrów przedłożono do rozstrzygnięcia zasadniczo ważną kwestyę, czy takim emigrantom, jak Stojanow, można zezwolić na pobyt w Bułgaryi.

W ciągu ostatniego czasu nadano emigrantom także posady w służbie cywilnej. Stanowczo nieprzychylne usposobienie przeciw wstąpieniu emigrantów do armii nie panuje w kołach wojskowych.

Kostantynopol, 14 grudnia. Sułtan ułaskawił skazanego na trzy lata więzienia bankiera armeńskiego Apika efendiego, który prosił natychmiast sułtana o posłuchanie, celem wykrycia pewnych intryg i jasnego wyświetlenia sytuacyi. Oprócz tego miał Apik prosić sułtana, aby ogłosił ogólną amnestyę. Zaraz po przesłuchani Apika wezwano patryarchę Ormaniana do pałacu.

W ostatnich dniach zarządzono w Konstantynopolu nowe aresztowania.

Komitet młodoturecki przesłał podobno ambasadorom okólnik, iż Młodoturcy są gotowi połączyć się ewentualnie z Armeńczykami. Przyczyną tego jest rozpacz ich z powodu dotychczasowych niepowodzeń i zapoznawania ich dążeń.

Hawana, 14 grudnia. Generał Weyler przybył tutaj w sobotę, witany z entuzyazmem przez ludność.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu szczegółowa dyskusya budżetowa, mianowicie nad rozdziałem: „Ministerstwo spraw wewnętrznych“, oraz nad tytułami: „Kierownictwo centralne“, „Administracya polityczna“ i „Bezpieczeństwo publiczne“.

Pos. Kulp, omawiając żądania ludności czeskiej, których dotąd nie spełniono, oraz stosunki socyalno polityczne, oświadczył, iż ubezpieczenie od wypadku dla niezamożnych rolników powinno być pokryte ze środków publicznych, dopóki nie nastaną lepsze stosunki w rolnictwie. Mowca żąda energicznej działalności ze strony rządu przy uregulowaniu rzeki Morawy.

P. Borcic zwrócił uwagę na złe położenie ekonomiczne w Dalmacyi, które sprowadziły przedewszystkiem niedostateczne środki komunikacyjne. Mowca wychwalał działalność teraźniejszego namiestnika.

Wiedeń, 14 grudnia. Cesarz udzielił dzisiaj w południe osobnego posłuchania królowi serbskiemu.

Król serbski złożył dzisiaj przed południem wizytę hr. Gołuchowskiemu, u którego zabawił pół godziny.

Dzisiaj po południu hr. Gołuchowski przyjmie u siebie ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, Nelidowa.

Wiedeń, 14 grudnia. Dzisiaj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Papakoście i tow. za usiłowaną i spełnioną kradzież. Rozprawa potrwa pięć dni.

Paryż, 14 grudnia. Zapewniają, iż były minister finansów, Doumer, odrzucił ofiarowane mu stanowisko gubernatora Indochin, odpowiedź jednakże nie ma być ostateczną.

Madryt, 14 grudnia. Królowa-regenta podpisze 20 b. m. dekret, zarządzający powołanie pod broń 4000 marynarzy, którzy będą tworzyć załogę nowych pancerników. Budowa tych pancerników będzie wkrótce ukończoną.

Barcelona, 14-go grudnia. Przy zamkniętych drzwiach toczy się przed sądem wojennym rozprawa przeciw sprawcom zamachu na ulicy *Cambios Nuevos*. W piątek i sobotę przesłuchano świadków, którzy potwierdzili szczegóły zamachu. Reprezentant rządu podniósł konieczność wytępienia hydry anarchii, która grozi niebezpiezzeństwem społeczeństwu.

Rozprawa skończy się dzisiaj.

Sofia, 14 grudnia. Książę otworzył sobranie w uroczysty sposób. Trybuna dyplomatów przedstawiała w porównaniu do zeszłych lat nadzwyczaj wspaniały widok. Dyplomaci, ubrani w mundury galowe, przybyli wraz z małżonkami. W pierwszym rzędzie zauważono austryackiego agenta dyplomatycznego bar. Calla, oraz reprezentantów Rosyi, Francyi i komisaryatu ottomańskiego.

Księcia przyjęło sobranie entuzyastycznemi okrzykami. Mowy tronowej wysłuchano w najgłębszem milczeniu.

Ustęp, traktujący o stosunku do Rosyi, oraz o przyjęciu księcia w Rosyi, jakiego doznał ze strony pary carskiej, zyskał gorące uznanie, które spotęgowało się jeszcze, gdy książę oświadczył, że wielki zaszczyt, jakiego doznał w Rosyi, wzmocnił jeszcze więcej drogocenny i nienaruszalny węzeł, łączący Rosyę z Bułgaryą.

W uroczystości tej wzięli także udział członkowie synodu, oraz członkowie wysokiego kleru prawosławnego.

Sofia, 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania, w którem wzięło udział 146 posłów, wybrano prezydentem dra Jankulowa 130 głosami, a wiceprezydentami Iwanowa, Gubidenikowa i Gorbanowa. Na posiedzeniu nie był obecny żaden minister.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 grudnia 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	75
4 % austryacka renta (marcowa)	100	75
4 % węgierska renta złota	122	25
4 % węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	935	—
Akcye kredytowe	372	50
Londyn	120	05
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	$92\frac{1}{2}$
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	$54\frac{1}{2}$
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 14 grudnia. Ruble 127 50. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 7·21. Pszenica na wiosnę 8·52. Owies na wiosnę 6 35.

Wiedeń, 14 grudnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4 % listy banku krajowego 100·50; $4\frac{1}{2}$ % listy banku kraj. 101·50; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·20; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·50; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 143·50, losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 188 50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 373 75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387 50, Länderbank na 200 złr. 247 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 935.

Berlin, 14 grudnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 232 50 mrk. Austryacka złota renta 103 90 mrk. Austryacka srebrna renta 101 60 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 169·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 44 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11\frac{1}{2}$.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.